KRONIKA FARMACEUTYCZNA

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO FARMACEUTÓW - PRACOWNIKÓW W RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

REDAKTOR — Mgr STEFAN RDZANEK

Rok XXXVII | Nr. 13 | 1 lipca 1938 r.

244.000.— złotych złożyli farmaceuci polscy na F. O. N.

W dniu 23 czerwca 1938 roku przedstawiciele Polskiego Powszechnego T-wa Farmaceutycznego, Związku Zawodowego Farmaceutów Pracowników w Rzeczypospolitej Polskiej, Związku Polskiego Przemysłu Farmaceutycznego, Stowarzyszenia „Nowa Farmacja“ oraz Grupy Farmaceutycznej Związku Przemysłu Chemicznego złożyli Marszałkowi Edwardowi Rydzowi Śmigłemu piękny rezultat zbiórki, przeprowadzonej wśród polskich farmaceutów na rzecz Funduszu Obrony Narodowej.

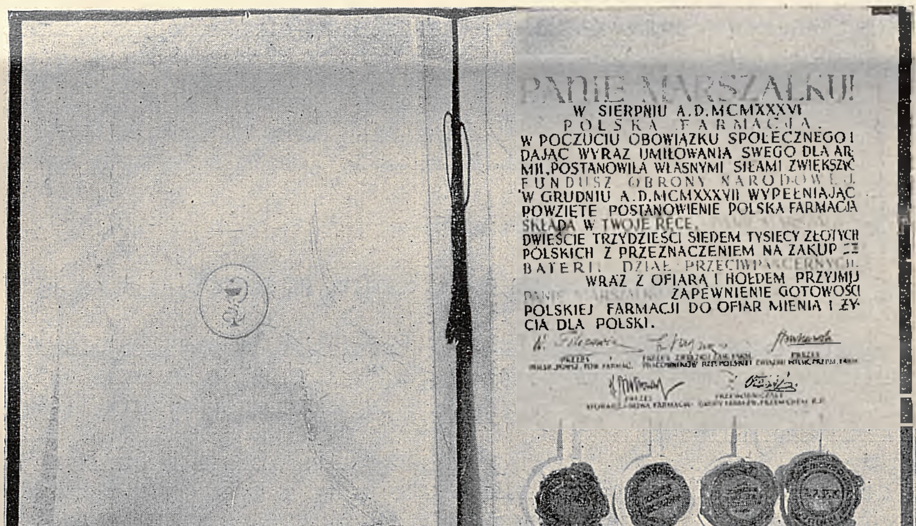
Nie poraz pierwszy farmaceuci polscy składają dowód wysokiego poczucia i wyrobienia obywatelskiego. Darem aptekarzy warszawskich jest pierwsza apteka wojskowa w Szpitalu Ujazdowskim, wysiłkiem i ofiarnością ogółu farmaceutów polskich, ufundowano pierwszy samolot sanitarny dla wojska, farmaceuci polscy własnymi środkami wybudowali w Warszawie i we Lwowie gmachy uniwersyteckie dla potrzeb naukowych swego zawodu i troszczą się zarówno o ich wyposażenie jak i o stypendia dla absolwentów.

Ostatnia jednak ofiara, jaką złożyli farmaceuci polscy na ręce Pana Marszałka Rydza Śmigłego na ściśle określony, ogólno - narodowy cel — dozbrojenie Armii Polskiej, rozmiarami swymi przerasta nie tylko dotychczasowe ofiary farmaceutów i organizacyj farmaceutycznych, ale i wszelkich innych organizacyj.

Delegacja organizacyj farmaceutycznych i przemysłu farmaceutycznego w osobach pp.: prezesa mgra Wacława Filipowicza, prezesa mgra St. Rdzanka, prezesa mgra St. Bukowskiego, prezesa mgra Kornela Piotrowskiego i dyr. dra St. Otolskiego została przedstawiona Panu Marszałkowi Rydzowi Śmigłemu przez p. Generała Brygady dra St. Roupperta, szefa Departamentu Zdrowia Ministerstwa Spraw Wojskowych w obecności p. płka mgra S. Krupińskiego.

Delegaci złożyli p. Marszałkowi czek na sumę Zł. 244.000.— łącznie z artystycznie wykonanym na pergaminie odresem treści następującej:

„Panie Marszałku! W sierpniu A. D. MCMXXXVI Polska Farmacja w poczuciu obowiązku społecznego i dając wyraz umiłowania swego dla Armii, postanowiła własnymi siłami zwiększyć Fundusz Obrony Narodowej. W czerwcu MCMXXXVIII wypełniając powzięte postanowienie, Polska Farmacja składa w Twoje ręce, Panie Marszałku, 244 tysiące złotych polskich z przeznaczeniem na zakup baterii dział przeciwpancernych. Wraz z ofiarą i hołdem przyjmij, Panie Marszałku, zapewnienie gotowości Polskiej Farmacji do ofiar mienia i życia dla Polski“.



Podczas rozmowy z delegatami Farmacji Polskiej P. Marszałek Rydz Śmigły żywo interesował się rozwojem polskiego przemysłu farmaceutycznego, posiadającym wielkie znaczenie dla samowystarczalności kraju na wypadek wojny oraz organizacją aptekarstwa, jako głównego czynnika w rozprowadzaniu leku w Państwie.

Z Zakładu Farmakognozji i Hodowli Roślin Lekarskich Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, Kierownik Profesor Jan Muszyński.

WIKTOR STEC

Mąka sojowa

Soja jest podstawowym pożywieniem białkowym wielomilionowej ludności Azji Wschodniej i posiada w Chinach i Japonii wielostronne zastosowanie. Ludność Chin oraz Japonii przyrządza z soji różnorodne potrawy: mleko ser, bryndzę, sosy i t. d. Te postacie pożywienia nieznane są na terenie europejskim. W Europie natomiast zaczyna się rozpowszechniać użycie mąki sojowej jako bogatego w białko i tłuszcz dodatku do pieczywa oraz zup i polewek. Surowe ziarno sojowe posiada pewną goryczkę i specyficzny zapach fasolowy, dzięki czemu mąka przyrządzona przez zmielenie z surowego ziarna nie odpowiada podniebieniu europejczyka. Należy tu jeszcze dodać, że mielenie surowego ziarna sojowego dzięki znacznej zawartości tłuszczu i białka, jest dość kłopotliwe, dla tego istnieją różne metody uprzedniego preparowania soji przed zmieleniem. Jeden z sasadniczych sposobów polega na odtłuszczaniu ziarna bądź drogą ekstrakcji oleju rozpuszczalnikami organicznymi, bądź drogą wytłuszczania oleju i poddawania zmieleniu ziarna odtłuszczonego. Niestety, przy tej metodzie usuwamy z soji nie tylko cenny tłuszcz, ale znaczną ilość lecytyny i witasteryn, dzięki czemu otrzymujemy mąkę mniej wartościową.

Drugi typ metod polega na podprażaniu lub ogrzewaniu ziarna sojowego powyżej 100 stopni C. Takie podprażone lub przegrzane ziarno traci swój gorzkawy smak i fasolowy zapach, a jednocześnie wskutek hydrolizy węglowodanów nabiera słodkawego smaku. Na tej ostatniej zasadzie podgrzewania ziarna przed zmieleniem opiera się opatentowana metoda otrzymywania mąki sojowej Berczellera. Takie mąki są pełnowartościowe, t. z. zawierają wszystkie znajdujące się w ziarnie składniki. Niedawno Zakład Farmakognozji i hodowli roślin lekarskich U. S. B. poddał szczegółowej analizie w laboratorium Zakładu Farmakognozji próbki takiej mąki. Wyniki podaję powyżej:

Cechy fizyczne: Barwa kremowa, konsystencja sypka, ale z tendencją do zbijania się w grudki, przemiał drobny, tak iż mąka przechodzi całkowicie przez sito nr. 20 (t. z. 20 na 20 nitek w 1 ctm.), zapach bardzo słaby, swoisty, dość przyjemny — nie fasolowy, smak słodkawy, dość miły, bez śladów goryczy i bez przysmaku fasolowego. Przy badaniu mikroskopowym skrobi nie zawiera.

Cechy chemiczne: wilgoć 7,20%.
popiół 5,13%.
tłuszcz 19,14%.
białko 34%.

Z powodu, że ziarno sojowe zależnie od rasy soji zawiera tłuszczu od 15 do 23, białka 32—40, soli mineralnych 5—6,28% (popioły). można twierdzić na podstawie powyższej analizy, że badana przeze mnie mąka sojowa odpowiada swym składem ziarnu sojowemu i nie należy do typu mąk odtłuszczonych.

Dr MARIA BERNERÓWNA.

Zioła lecznicze — dziko rosnące

Jedno z wielu bogactw naturalnych Polski stanowi roślinność lecznicza, dziko wyrastająca po naszych łąkach, polach, ugorach, odłogach, przychaciach i innych tzw. nieużytkach rolnych.

Do niedawna jeszcze niedoceniana, obecnie dzięki silnemu nawrotowi do ziołolecznictwa, sprawa zbioru ziół z dzikiego stanu nabiera szczególniejszej wagi.

Istnieje dzisiaj jeszcze wiele gatunków ziół nieuprawianych w Polsce o pełnych walorach leczniczych, których masowe występowanie gwarantuje nam niejako zbiór ich przez okres najbliższych lat a nawet możliwości eksportu tychże na rynki zagraniczne.

Pamiętać jednak należy, iż wskutek niefachowego rabunkowego zbioru ziół w ciągu ostatnich dwudziestu lat, wiele gatunków roślin, posiadających doniosłe znaczenie w lecznictwie zostało w pewnych dzielnicach kraju niemal zupełnie wytępionych.

Do takich należą np. takie rośliny jak: miłek wiosenny, goryczki, kupalnik górski (arnika), rosiczka, ciemiężyca, wilżyna ciernista, warzucha lekarska, tojad, arcydzięgiel, sasanka, zimowit jesienny, storczyki i wiele innych.

Zanikaniu naszej flory leczniczej, dziko rosnącej sprzyja również w znacznej mierze fakt rozszerzania się i podnoszenia kultury rolnej w kraju. Dzięki wzrastającemu przyrostowi naturalnemu w Polsce zaorywa się odłogi i inne stanowiska rolne, pozostające dotąd bez obsiewu i zamienia je na użyteczne pola uprawne, co w dużym stopniu wpływa na ograniczanie zasięgu zbioru dziko rosnącej flory leczniczej.

Pozostałe resztki tych roślin zasilają wprawdzie jeszcze dzisiaj zielarskie rynki krajowe, z roku na rok jednak ilość ich znacznie obniża się tak, iż jeśli ochrona ich zbioru nie będzie ściśle przestrzegana, rośliny te będą należeć kiedyś do niezmiernie rzadkich okazów naukowych naszej flory pierwotnej, po których zostaną jedynie wzmianki w publikacjach botaników czy innych badaczy przyrody rodzimej.

Do takiego stanu oczywiście dopuścić nie możemy, w związku z czym nasuwa się obecnie konieczność wprowadzania specjalnej uprawy roślin dotychczas dziko rosnących. Zacząć należałoby przede wszystkim od tych które są najbardziej poszukiwane, a co do których daje się już dzisiaj odczuć niedobór na rynku zielarskim.

W związku z wprowadzeniem uprawy roślin dotąd dziko rosnących, nasuwają się pewne trudności związane głównie z warunkami glebowymi.

Wiadomą jest bowiem rzeczą, iż rośliny rozwijają się ściśle według pewnych stałych praw i utrzymują w stanie normalnym jedynie w warunkach przez przyrodę im nakreślonych. Wskutek zmiany tych warunków bądź przez kulturę, umyślnie skierowaną do pewnych celów bądź przez inne, rozmaite uboczne wpływy ulegają one zboczeniom. Jedynie z tych odchyleń uwydatniają się tylko w zmianie formy, rozmiarów, niektórych własności zewnętrznych; inne natomiast zmieniają swój skład chemiczny, a więc w wypadku roślin leczniczych i oddziaływanie na ustrój ludzki.

Przy zaprowadzaniu zatem uprawy roślin dziko rosnących, należałoby przede wszystkim dokładnie zbadać warunki ich dotychczasowego bytowania, określać związki chemiczne, wchodzące w skład gleby przeznaczonej pod ich uprawę, opracowywać jakość i sposób jej nawożenia oraz metody samej hodowli. W przeciwnym bowiem razie dojść może do osłabienia wartości leczniczych ziół a nawet powstawania w nich związków chemicznych o wręcz przeciwnym oddziaływaniu na organizm ludzki.

Jako przykład niech posłuży choćby uprawa naparstnicy (Digitalis purpurea). Wiadomo, iż jest to lek nasercowy, dawkowany w minimalnych ilościach chorym ze względu na jego silne działanie. Tymczasem z doświadczenia wynika, iż obecność wapnia w glebie przeznaczonej pod uprawę naparstnicy, pozbawia ją własności leczniczych niemal całkowicie.

Przy uprawie natomiast szałwii lekarskiej (Salvia officinalis) nawożenie wapnem jest konieczne, gdyż to wzmaga jej własności lecznicze, zwiększa procentową zawartość olejków lotnych.

Widzimy więc, iż uprawa ziół nie jest taka prosta. Każda roślina ma swoje specjalne wymagania odnośnie gleby i sposobu uprawy, łatwo ulegać może zboczeniom co do swych własności leczniczych i dlatego zioła, będące w handlu muszą znajdować się pod stałą kontrolą farmaceutów, powołanych do czuwania nad jakością i czystością leku, a więc i wydawania oceny co do wartości leczniczej roślin znajdujących się na rynku lekarskim.

Tylko farmacja (aptekarstwo) z racji czteroletnich studiów uniwersyteckich daje odpowiednie przygotowanie do fachowego i odpowiedzialnego decydowania w sprawach wartości ziół, badania chemicznego i biologicznego ich czynnych składników na ustrój żywy. Farmaceuci zatem stać muszą na straży wartości roślin leczniczych znajdujących się w obrocie handlowym i pilnie baczyć, by przez nieświadomość odnośnie uprawy ziół nie zmieniały one lub traciły przypisywanych im własności leczniczych a przez to nie narażały na szwank zdrowia publicznego.

Szkoda tylko, iż program nauk na wyższych uczelniach rolniczych w Polsce nie przewiduje niestety dotychczas żadnych wskazówek, tyczących uprawy ziół leczniczych czy też zbioru ich z dzikiego stanu. Znajomość gleby, zdatnej pod uprawę zbóż czy okopowizn nie może być miarodajna dla hodowli roślin o tak specyficznych wymaganiach, jakimi są zioła lecznicze.

Wprowadzenie działu zielarskiego choćby zakrojonego do niewielkich ram do studiów rolniczych byłoby ze wszech miar pożądane, gdyż nadawałoby absolwentom zwłaszcza wyższych zakładów naukowych rolniczych pewne fachowe przygotowanie dla prac w dziedzinie zielarstwa, do którego wykazują w ostatnim szeregu lat wiele czynnego zainteresowania. (Pol. Zioła)

Fundacja naukowa im. prof. Bronisława Koskowskiego

W dniu 14 bm. w bibliotece Warszawskiego T-wa Farmaceutycznego odbyło się pod przewodnictwem p. prezesa W. Filipowicza zebranie Komitetu Organizacyjnego Fundacji Naukowej im. Bronisława Koskowskiego. Obecni: pp. W. Borejsza, A. Hübner, prof. dr Br. Koskowski, doc. dr St. Krauze, L. Lichtenfeld, J. Niewęgłowski, prof. dr A. Ossowski, K. Potocki, S. Rdzanek, M. Stankiewicz, E. Szyszko, A. Szymański i prof. dr W. Rawita-Witanowski.

Protokółował p. B. Machnikowski.

P. prezes W. Filipowicz powitał zebranych, zaznaczając, że jest to ostatnie, likwidacyjne posiedzenie komitetu Organizacyjnego Fundacji, która posiada już obecnie własny statut i Zarząd, który dalsze prace będzie prowadził. Podkreśliwszy wielkie znaczenie dla całej farmacji polskiej istnienia specjalnego Funduszu, przeznaczonego na cele naukowe, p. prezes Filipowicz oddał głos p. doc. drowi St. Krauzemu, sekretarzowi Komitetu, który złożył szczegółowe sprawozdanie z działalności Komitetu Organizacyjnego od chwili jego zawiązania w roku 1935. Po przeszło dwuletnich pracach Fundacja im. prof. Br. Koskowskiego jako odrębna osobowość prawna jest już faktem dokonanym. Jakkolwiek kapitał zakładowy jest jeszcze zbyt mały, aby cele Fundacji zakreślone statutem były w całej rozciągłości osiągnięte, to jednakże już dzisiaj Zarząd Fundacji może działalność swą pomyślnie rozwijać. Przy pomocy całego społeczeństwa farmaceutycznego powstała placówka, za pomocą której będziemy budowali kulturę farmacji polskiej. Tym sposobem w małej części spłacamy nasz dług, jaki posiadamy wobec p. dziekana prof. Br. Koskowskiego, budowniczego Farmacji Polskiej, który swej idei służył przez całe życie.

Po sprawozdaniu finansowym, które złożył B. Machnikowski, wywiązała się ożywiona dyskusja, w której wskazywano na potrzebę prowadzenia możliwie szerokiej propagandy celem podniesienia kapitału Fundacji w możliwie szybkim tempie do 100.000 zł; wówczas cele, którym służy Fundacja, będą mogły być zrealizowane.

Po dłuższej dyskusji, w której omówiono szereg spraw natury organizacyjnej, posiedzenie Komitetu zostało zakończone, zaś wszystkie akta Fundacji zostały przekazane Zarządowi Fundacji.

Po krótkiej przerwie Zarząd Fundacji odbył I-sze konstytucyjne posiedzenie, na którym dokonano podziału funkcji w sposób następujący:

prezes — mgr W. Filipowicz,
wiceprezes — dyr. W. Zdankowski,
sekretarz — doc. dr St. Krauze,
sprawy finansowe — mgr E. Szyszko,
członkowie — dziekan prof. dr B. Koskowski, nacz. mgr T. Pastecki, dziekan prof. W. Witanowski.

(Wiad. Farm.).

Z UNIWERSYTETU JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO.

W Uniwersytecie Józefa Piłsudskiego odbyły się wybory dziekanów na rok 1938/39.

Dziekanem Wydziału Farmaceutycznego został wybrany p. prof. dr Witold Rawita-Witanowski, prodziekanem zaś p. prof. dr Antoni Ossowski.

P. ANDRUSKI

Istota i znaczenie umów zbiorowych

Może żadna inna sprawa nie wzbudza wśród świata pracowniczego takiego zainteresowania, jak sprawa umów zbiorowych. Ponieważ dziś sprawa ta staje się wysoce aktualna i w naszym zawodzie, godzi się przeto poświęcić jej parę słów, a to w celu wyjaśnienia merytorycznego i rzeczowego znaczenia tych umów.

Kwintesencją umów zbiorowych jest zasada uznająca pracowników umysłowych danego zawodu za czynnik współodpowiedzialny i równorzędny przy regulowaniu warunków pracy. Umowa zbiorowa walczy przede wszystkim o zabezpieczenie przyszłości pracownika przez przyznanie mu prawa do odpraw będących jeno ekwiwalentem za siły zużyte przy pracy, a nieraz za całkowitą utratę zdolności do dalszego zarobkowania dla siebie i rodziny po wieloletniej pracy w przedsiębiorstwie. Chodzi więc o zwolnienie pracownika i odprawy.

Sama technika zwalniania pracownika nie objętego dobrodziejstwem działania umowy zbiorowej rodzi nieraz fatalną niepewność psychiczną pracownika. Jest bowiem zupełnie niedopuszczalną rzeczą aby stary już nieraz pracownik drżał przed każdym „pierwszym“ miesiąca o swój los i czekał, czy mu czasem „nie wymówią“.

Otóż umowy zbiorowe usuwają te nieprawidłowości a limine. Ideałem, do którego dąży się przez umowy zbiorowe, jest, aby zwolnienie następowało jedynie w trzech wypadkach, a mianowicie: na skutek dobrowolnej umowy stron (przy odszkodowaniu w wysokości jednomiesięcznych poborów za każdy przepracowany rok), na skutek vis maior (śmierć, kalectwo, starość i choroba), a więc przejścia pracownika, ew. jego rodziny na zaopatrzenie emerytalne lub rentalne, wreszcie w wypadku orzeczenia komisji dyscyplinarnej, w dochodzeniu której udział biorą wszyscy zainteresowani, a więc przedstawiciele pracodawców i delegaci pracowników.

Z tych i innych względów uznać należy nieodzowność umów zbiorowych. W każdej dziedzinie pracy najemnej zachodzi dziś coraz bardziej nagląca potrzeba unormowania specyficznych warunków pracy danej kategorii przedsiębiorstw w danym zawodzie.

Ponadto, trzeba to podkreślić z całą stanowczością, nie wolno wszystkiego zwalać na barki Państwa. Niema bowiem możności wydawania dla każdego zawodu oddzielnego kodeksu praw i uprawnień, gdyż to stanowiłoby tak wielką ilość różnorodnych postanowień, które byłyby balastem nie do opanowania. Z drugiej zaś strony na tle układu stosunków i uzan-

Mgr OTOKAR KORNHAUSER

Wrażenia z podróży do Buenos Aires

Kiedy przed wyjazdem do Ameryki Południowej złożyłem pożegnalną wizytę w Zarządzie Głównym Związku, kol. prezes Szyszko zwrócił się do mnie z propozycją nadsyłania wrażeń podróżnych i spostrzeżeń zawodowych. Korzystając więc z tego zaproszenia, chciałbym się z Kolegami podzielić wrażeniami, z tej tak długiej, bo przeszło 3 tygodnie trwającej, podróży. Oczywiście nie mam zamiaru opisywać spostrzeżeń, że tak powiem prywatnych, nie nadawałoby się to bowiem na łamy pisma zawodowego. Krótko jednak wspomnę, że podróż, taka przygniata ilością wrażeń, przejazd 80 stopni geograficznych wzdłuż i wszerz, jest jednak czymś więcej, niż zwykłą przejażdżką wakacyjną: wystarczy wspomnieć, że wyjechawszy z Polski w pełni zimy, w ciągu niedługich dni przebyłem wiosnę, skwarne podzwrotnikowe lato, na miejsce zaś przyjechałem w jesieni... Trudno w takich warunkach nadążyć ze zmianą ubrań: kiedy na początku podróży nie było mi na pokładzie zbyt gorąco w futrze, to już kilka dni później ściągałem z siebie piżamę, nie mogąc usnąć wskutek dokuczliwego gorąca i parności nocy. Przekonałem się też, że podróż morska wcale nie jest w rzeczywistości tak miłą, jak przedstawiają to autorzy powieści podróżniczych, 3 tygodnie spędzone na statku, w ograniczonej przestrzeni, przy nie dużej liczbie podróżnych, stają się po kilku dniach czymś piekielnie nudnym. W dodatku rozmowa w różnojęzycznym gronie nie należy do rzeczy łatwych, okazuje się raz jeszcze, że nawet nieźle znając obcy język, nie czuje się w nim człowiek tak, jak wówczas kiedy ma możność mówienia swoim własnym; cóż dopiero, kiedy prawie każdy z towarzyszów podróży mówi innym językiem i w ogólniejszej rozmowie, przy stole, nieraz tłumaczy się rozmaite zdania na szereg języków. Miłym urozmaiceniem podróży są liczne przystanki w portach, władze portowe bowiem nie robią trudności przejeżdżającym i można wszędzie wychodzić na ląd, bez żadnych prawie formalności. Gorzej jednak, kiedy po opuszczeniu Las Palmas, jedzie się okrągłe 8 dni bez przerwy, aż do Recife. Tyle się słyszy o uroku samot-

sów, panujących w danej gałęzi pracy, ogólne normy ochrony pracy okazują się z reguły niewystarczające.

W starych, wysoko uorganizowanych społeczeństwach Zachodniej Europy, zwłaszcza w Wielkiej Brytanii, takie unormowania specjalne następują w drodze stopniowo narastających norm zwyczajowych. W większości zaś krajów świata, szczególnie w państwach młodych i w nowych ustrojach powojennych (notabene wszystkich odcieni od włoskiego korporacjonizmu do sowieckich prof-sojuzów) przyjął się sposób bezpośredniego porozumiewania się stron zainteresowanych, co w ostatnich latach coraz częściej wyraża się w postaci umów zbiorowych. Co więcej, ta forma normowania stosunków pomiędzy pracownikiem a pracodawcą przyjmuje się coraz bardziej nie tylko w krajach o zmienionym ustroju (Włochy, Turcja i t. p.) i w krajach nowopowstałych, ale i w starych krajach Zachodu, wypierając nawet w Anglii i Francji stare normy zwyczajowe. Inna rzecz, że właśnie na kanwie takich umów zbiorowych tka się in spe nowe szersze i sprawiedliwsze prawo generalne. To też tym donioślejsze jest kształtowanie zasad specjalnych wzajemnego układu stosunków w drodze bezpośredniego porozumienia stron drogą umów zbiorowych.

A więc umowa zbiorowa, jak widzimy, jest czynnikiem postępu, a równocześnie tworzy zdrową tradycję zawodu. Jeżeli chodzi o teren Polski, to możemy zanotować już trzy wielkie umowy zbiorowe. Najpierw zawarli taką umowę urzędnicy banków akcyjnych, następnie dziennikarze i wreszcie w maju r. b. urzędnicy ubezpieczeń prywatnych. Trzeba wyraźnie powiedzieć: teraz czas na nas, na farmaceutów.

Podstawową ideą układów zbiorowych pracy jest założenie, że w państwie współczesnym występuje zjawisko gry sił pomiędzy zorganizowanymi zespołami pod opieką Państwa, aby ta gra zespołowa nie naruszała nadrzędnych interesów państwowych (prawo kartelowe, prawo o stowarzyszeniach, prawo o układach zbiorowych). Stwierdził to jasno i dobitnie w swym przemówieniu dnia 4 marca 1937 r. p. Minister Opieki Społecznej w dyskusji nad ustawą o układach zbiorowych, mówiąc: Państwo współczesne stanowi syntezę prądów społecznych, znajdujących ujście w zespołach zorganizowanych. Ścieranie się tych zespołów musi się odbywać w pewnych z góry ustalonych ramach, aby walki te nie szkodziły interesom Państwa.

Ustawa o układach zbiorowych ustala warunki, jakim powinny odpowiadać indywidualne umowy o pracę i określa związane z pracą wzajemne zobowiązania stron. Do układu zbiorowego pracy, powiada ustawa, mają poza tym zastosowanie przepisy prawa cywilnego w zakresie umów, chyba, że ustawa stanowi inaczej. Z przepisu tego niezbicie wynika, że układ jest umową, nie zaś aktem publiczno-prawnym. Wreszcie ustawa stypuluje, że strony nie mogą umówić się, że nie będą stosować ustawy o układach pracy, a więc ma charakter iuris cogentis. Ustawa o układach zbiorowych pracy odróżnia dalej uczestników układu od tak zw. osób, związanych układem, przy czym uczestnikami są osoby fizyczne oraz prawne, które bezpośrednio między sobą układ zawarły, bądź też przystąpiły do układu, natomiast „związanymi“ są pracownicy poszczególni, których układ wiąże, a uczestnikiem w danym wypadku po stronie pracowników jest stowarzyszenie (Związek Zawodowy Pracowników) lub zrzeszenie (t. j., jak mówi ustawa, zespół takich związków, ew. stowarzyszeń).

Zawarcie umowy zbiorowej (zwanej także układem zbiorowym) wprowadza niewątpliwie nowe i istotne elementy do warunków pracy I tak np. w świeżo zawartej umowie w ubezpieczeniach prywatnych określona została jasno i wyraźnie sprawa urlopów, czasu pracy t. zw. minimalnego wynagrodzenia, awansu automatycznego, odpraw, zwolnień, gratyfikacyj, świadczeń ponad ustawowych na wypadek choroby i śmierci, postanowienia w sprawie delegatów i t. p.

Ponadto widzimy, że zawarcie układu zbiorowego dla pracowników umysłowych jest łatwiejsze w tych dziedzinach pracy, gdzie skumulowana jest prawie

---

ności na morzu, o tym jak kojącym jest widok samej tylko wody w okół okrętu, po kilku jednak godzinach przekonanie to wydaje się przynajmniej przesadą: wzdycha się, by móc zobaczyć bodaj z daleka kawałek ziemi, a kiedy, co dość rzadko się zdarza, przepływa w oddali jakiś okręt, kto żyje wybiega na pokład, by go zobaczyć...

Co ogląda przede wszystkim prawdziwy farmaceuta, znalazłszy się w obcym mieście Czy szuka muzeum dzieł sztuki, obserwuje duch uliczny, lub imponujące budynki? Otóż nie, przede wszystkim szuka apteki i napotkawszy ją, ogląda dokładnie z zewnątrz i wewnątrz. Oczywiście i ja zachowałem się, jak na starego zawodowca przystało: wszędzie najwięcej zainteresowania poświęciłem aptekom. Nie będę się, rzecz jasna porywać na opis aptek, czy też stosunków zawodowych, skoro nie miałem możności dokładniejszego oglądania i zasięgania informacyj, przystanki w podróży dawały możność zaledwie kilkugodzinnych spacerów, nie wszędzie też można się było należycie porozumieć. I to jest może najbardziej charakterystyczna różnica: w naszym kraju prawie każdy pracownik apteczny włada jako tako, przynajmniej jednym obcym językiem, tu natomiast rzadko znajdowałem w aptece kogoś, z którym możnaby się jakoś porozumieć, nie znając jego języka. Na pierwszą trudność w tym kierunku natrafiłem w Lizbonie. Tu gdzie z pewnością liczyłem na możność porozumienia się po hiszpańsku, nie byłem w stanie przekonać, zajętego lekturą gazety, pracownika, czy też właściciela, że jestem jego kolegą zawodowym i że radbym obejrzeć aptekę. (Nie było to jednak winą mojej tylko hiszpańszczyzny, bo już kilka dni później dobrze porozumiałem się w tym języku w Las Palmes). To samo spotkało mnie w kilku jeszcze aptekach, to też musiałem się ograniczyć do powierzchownego obejrzenia. Może dla tego, że na skutek krótkiego postoju, nie zdołałem dotrzeć do samego centrum miasta, widziałem apteki tylko małe, podobne z wyglądu do francuskich (takie już zresztą odtąd będę widział stale): w oczy rzucą się przede wszystkim niezliczona ilość specyfików, liczne też kosmetyki i nierzadko przybory fotograficzne. Nie widać natomiast śladu artykułów służących do przyrządzania recept, ani wagi, czy też innego podobnego urządzenia, charakteryzującego na-

wyłącznie praca personelu umysłowych pracowników, zaś praca fizyczna stanowi element pomocniczy, dodatkowy otóż apteki z prasą, bankami i ubezpieczeniami są typowym terenem nadającym się do umów zbiorowych, boć w aptece, jak w banku czy redakcji, gros osób zatrudnionych — to pracownicy umysłowi i fachowcy.

Umowy zbiorowe ma dziś wiele zawodów wolnych i pracowników umysłowych, a więc prócz wyżej wymienionych, lekarze i dentyści Ubezpieczalni Społecznej.

Właściciele aptek mają jednolitą taksę towarową i taksę laborum na całą Polskę, a co mają farmaceuci pracownicy? Dla farmaceutów pracowników aptek prywatnych niektóre Oddziały Związku zdołały zawrzeć umowy zbiorowe, które jednak prócz ustalenia minimum płacy nic absolutnie więcej nie zawierają. Są też wprawdzie przepisy służbowe dla farmaceutów w Ubezpieczalniach Społecznych, ale korzyści, istotnych korzyści dla pracowników one też nie zawierają.

Należy podkreślić, że czas najwyższy, aby koledzy zaczęli się interesować sprawą umów zbiorowych i badać warunki zawierania ich na innym terenie; omawianie sprawy umów zbiorowych bądź na zebraniach, bądź też na łamach „Kroniki" jest koniecznością. Dopiero bowiem w ogniu dyskusji zdołamy wykuć prawidłowy oręż do poprawy naszego bytu i dźwignięcia wzwyż naszego zawodu, co przecież jest dźwignięciem na wyższy poziom Polski na danym konkretnym odcinku pracy zespołowej.

Mgr OTOKAR KORNHAUSER.

Farmacja w Buenos Aires

Buenos Aires, stolica Argentyny, jest największym miastem Ameryki Południowej. Na przybyszu ze starej Europy robi przede wszystkim wrażenie fantastyczny ruch samochodowy, przewyższający wszystko, co w tym kierunku można widzieć na starym lądzie. Organizacja tego ruchu nie jest jednak zupełnie bez zarzutu, tak że dobrze trzeba uważać, by zaraz w pierwszych dniach nie dostać się pod koła. Szczególnie trudno z początku oswoić się z kwestią wsiadania i wysiadania z publicznych środków lokomocji, nie mają one bowiem stałych przystanków, lecz zatrzymują się na życzenie pasażera u wylotu każdej przecznicy. Określenie jednak „zatrzymują się", jest ogromną przesadą, polega to bowiem jedynie na niezawsze znacznym zwolnieniu biegu, tak że trzeba wskakiwać, względnie wyskakiwać w biegu, ryzykując często dostanie się pod koła innego pojazdu. To też trochę na kpiny wygląda napis umieszczony w każdym takim autobusie, czy tramwaju, zakazujący surowo wsiadania i wysiadania podczas ruchu. Wyjątek w tej zasadzie stanowią niewiasty, które zresztą cieszą się tu wielkim poważaniem, dla nich konduktor daje specjalny sygnał, który powoduje kierowcę do całkowitego zatrzymania wehikułu. Szacunek dla dam nie sięga jednak tak daleko, by któryś z siedzących caballero ustąpił miejsca stojącej pani; jeśli zdarza się to kiedyś, to szarmancki młodzian jest napewno obcym i krótko będącym w kraju, europejczykiem... Lokomocja kosztuje tanio, bo normalny przejazd jakimkolwiek wehikułem, kosztuje zaledwie 10 centavos (około 15 groszy), w sumie jednak wypada to dość drogo, gdyż przy ogromnych przestrzeniach jeździ się tu bardzo dużo. Odległości są tu kolosalne, mówią, że Buenos Aires jest trzykrotnie większe od Paryża, jakkolwiek ilość mieszkańców jest prawie równa; zresztą miałem już okazję przekonać się o tym, jadąc niedawno półtorej godziny szybkim autobusem, kiedy przez cały

---

sze apteki. Na szyldzie natomiast rzuca się w oczy, umieszczone stale, nazwisko kierownika: director tecnico.

Następny postój w Las Palmas (wyspy kanaryjskie, obecnie we władaniu hiszpańskiego rządu narodowego) zbyt niestety krótki, pozwala zaledwie na szybki spacer po Puerto de la Luz. W aptece gdzie zaszedłem, przyjął mnie ogromnie uprzejmie młody właściciel i chętnie pokazał mi całą oficynę. I tu przeważa oczywiście sprzedać specyfików nad recepturą; specyfiki jednak prawie wyłącznie niemieckiego i włoskiego pochodzenia, z francuskich pozostały zaledwie resztki, widać ze względu na regime, nie wolno, czy też nie wypada ich prowadzić. (Nie chciałem być niedyskretny i pytać się o to!) Laboratorium maleńkie, minimalny też zapas surowców recepturowych. Dowiaduję się, że wydaje się wszystko za wyjątkiem tylko narkotyków, bez żadnych ograniczeń, bez przepisu lekarza; tak samo ceny są mniej lub więcej dowolne...

Po 8 dniach dalszej podróży mogłem znów wyjść na ląd, znalazłem się już naprawdę w Ameryce: 400-tysięczne miasto Recife (zwane często Pernambuco, od prowincji, której jest stolicą) leżące nad samym prawie równikiem, pasiada już amerykański charakter: szalony ruch samochodowy i dość liczne drapacze chmur, jakkolwiek w porównaniu z nowojorskimi karłowate, bo dochodzą „zaledwie" do 20 pięter. Skwar niemiłosierny, choć właściwie lato już minęło i jakkolwiek spacer mój odbyłem wcześnie, bo o 8 rano, to jednak prędko wracam na okręt, gdzie jednak jest nieco chłodniej. Zdołałem jednak blisko portu obejrzeć dużą aptekę, niestęty tylko powierzchownie, próby bowiem porozumienia się, znów się nie udają, ja jednak zdołałem wyłowić zrozumiałe słowa portugalskie mego rozmówcy. By przedłużyć pobyt w aptece, pytam się o cenę Piperazyny (przekonałem się też, przy tej okazji, że cena jej tamtejsza odpowiada naszej, tzn. wyrobu Midy) i podczas tej rozmowy, o ile to tak nazwać można, rozglądałem się ciekawie w około. Wyglądała okazale, zajmuje cały, 2 piętrowy dom, o 2 frontach, nie przypomina jednak wyglądem apteki, lecz raczej dom towarowy. szafy wypełnione przeróżnymi specyfikami; liczna rzesza pracowników, lecz wygląd ich młodociany nie wskazywał na to, by mogli być

ten czas byłem jeszcze w mieście. Życie jednak koncentruje się w dzielnicy, położonej blisko portu, tzw. centro, nie znaczy to jednak, by, w dzielnicach od niego oddalonych, ruch był znacznie mniejszy. Centro, to jakgdyby serce miasta, tu znajdują się urzędy państwowe, biura większych firm, luksusowe sklepy wszystkich branż i rozliczne lokale rozrywkowe, tu też mieści się ogromna apteka Franco-Inglesa, podająca się za największą na świecie. Ulice pełne wytwornych samochodów; piękne domy, lecz zrzadka przetykane drapaczami chmur, wykraczającymi ponad 20 pięter, za to często do wysokości 2—3 pięter wyłożone marmurem; ogromne sklepy z wystawami, powodującymi zawrót głowy, wszystko to robi na przybyszu wielkie wrażenie...

Miałem jednak pisać o farmacji, po tym więc przydługim wstępie, przystępuję do właściwego tematu, odpowiadającego tytułowi i zainteresowaniom pisma zawodowego i jego czytelników.

Aptek jest tutaj, w mieście liczącym 2 i pół miliona mieszkańców, jak mnie informują i jak sprawdziłem według spisu telefonów, około 1500, zatym w porównaniu z naszymi stosunkami około 3—5 razy więcej. Oczywiście panuje system wolnego osiedlania się, ograniczony tylko zastrzeżeniem, by w jednej tzw. kwadrze, to znaczy bloku domów długości 100 m. nie było 2 aptek; zastrzeżenie to nie przeszkadza jednak, by apteki nie sąsiadowały z sobą na przeciwległych rogach. Charakterystyczne, że bodaj w 90% apteki zajmują narożne lokale i rzadko spotyka się je umieszczone inaczej. Odpowiednio do tej wielkiej ilości, wygląd apteki wcale jej nie przypomina,pozwalając raczej spodziewać się perfumerii; na wystawach panują niepodzielnie kosmetyki i artykuły toaletowe, z odpowiednimi napisami reklamowymi, rzadko spotyka się jakiś specyfik. Za to dość często napotkać można wystawę apteczną, wyłożoną aparatami i przyborami fotograficznymi, nieraz z zawiadomieniem, że wykonuje się roboty amatorskie z tego działu. Niektóre apteki ogłaszają specjalnie, że przyrządzają recepty, czasem też, lecz dość rzadko analizy fizjologiczne i przemysłowe. Jedną dopiero spotkałem aptekę, chwalącą się przed publicznością w oknie wystawowym, ilością przyrządzonych recept; ogłasza ona, wystawiając również kopiały recept, że w ciągu 52 lat istnienia, przyrządziła ona 500,000 recept...

Rozmiary aptek są najprzeróżniejsze, od kolosalnej, zajmującej ogromny 4-piętrowy, 2-frontowy gmach Franco-Inglesa, aż do malutkich sklepików, obsługiwanych przez samego właściciela. Nazwy mają najczęściej zapożyczone od ulic, przy których się znajdują, liczne też oznaczone są narodowością właściciela, przy czym nazwa taka niejednokrotnie się powtarza z małą tylko odmianą, jest więc angielska, stara angielska i nowa, angielsko-argentyńska itd. Jest też oczywiście i polska „Zdrowie", tak przynajmniej ogłasza się w polskich czasopismach, na szyldzie jednak jeszcze napis „Italiana", jako że niedawno dopiero zmieniła właściciela; co ciekawsze jednak, mieści się w dzielnicy bardzo odległej, od zamieszkałej przez polską kolonię.

Pisać o stosunkach zawodowych, po zaledwie kilkutygodniowym pobycie w kraju, jest ogromnie trudno: przede wszystkim przez wzgląd na niemożliwość należytego zorientowania się, po drugie zaś właśnie na początku spostrzega się ogromną ilość różnic w stosunku do naszego kraju, tak, że niewiadomo od czego rozpocząć. Opiszę więc moje osobiste spostrzeżenia i to, czego zdołałem dowiedzieć się od licznych zawodowców, z którymi rozmawiałem, zastrzegam się jednak, że informacje moich rozmówców nie muszą być zupełnie ścisłe, ja zaś po tak krótkim tu pobycie, nie roszczę sobie pretensji, do tytułu znawcy spraw farmaceutycznych w Argentynie.

Sam wygląd zewnętrzny apteki, który poza szyldem, w niczym apteki nie przypomina, wywiera wrażenie raczej ujemne, wrażenie to pogłębia się, kiedy się widzi w prasie ogromnie liczne ogłoszenia reklamowe, świadczące o zażartej walce konkurencyjnej, nie zawsze, jak się przekonałem, przebiera-

---

dyplomowanymi fachowcami. Widziałem też windy ścienne, służące do sprowadzania towarów z górnych pięter i telefony-tuby, jakie widzi się u nas często w bankach i większych biurach. Nie zdołałem jednak dojrzeć ekspedycji ani jednej recepty, ani drobnej sprzedaży odręcznej, nie widziałem też śladu urządzenia przypominającego recepturę.

Mijają następne 3 dni i znajduję się w Rio de Janeiro, mieście uchodzącym za najpiękniejsze na świecie. Przy wjeździe do portu widzi się, że opinia ta jednak jest usprawiedliwiona: przepiękna panorama miasta, w połączeniu z licznymi skalistymi pagórkami, przedmieścia ciągnące się na fantastyczną odległość, lecz połączone prostymi jak świeca ulicami, wywierają fascynujące wrażenie. Sam port znajduje się w centrum miasta, zaraz po wyjściu, przez luksusowy zresztą dworzec, znajduję się na sławnej Avenida Rio Branco, kilkukilomertowej ulicy, będącej sercem miasta. Zaraz jednak uderza mnie dziwny fakt, oto na całej długości tej pryncypalnej ulicy, nie znajduję ani jednej apteki: najpierw same biura okrętowe i kantory wymiany, trochę dalej luksusowe sklepy wszelkich branż. Chcąc się upewnić czy się nie mylę, zachodzę do napotkanego biura linii okrętowej Gdynia-Ameryka przy tej okazji poraz pierwszy od 2 tygodni mówię po polsku) dowiaduję się jednak, że apteki pochowały się w boczne ulice. Zbaczam więc z Rio i w napotkanej aptece (próby przedstawienia się znów spaliły na panewce) zapytuję się o formalinę. Okazuje się, że takiego preparatu nie znają (?), mimo że starając się być bardziej zrozumiałym, rysuję na papierze wzór strukturalny. Zupełna nieświadomość w tym kierunku mego rozmówcy, a nawet pewne zdziwienie, przekonuje mnie, że jednak nie myliłem się posądzając zatrudnionych w aptekach brazylijskich pracowników o brak dyplomu; szereg ich załatwia licznych klientów i jakkolwiek mój rozmówca pokazuje im moją kartkę, nikt nie może odgadnąć o co mi chodzi. Niestety szczegółów tej sprawy nie udało mi się wyświetlić, nie miałem nikogo pod ręką, znającego język portugalski, z kim mógłbym się porozumieć. Szereg wprawdzie pasażerów wysiadło w Brazylii, byli to jednak sami Anglicy (jechałem angielskim okrętem) i oczywiście żaden z nich nie znał języka kraju, do którego jechał... Kręcąc się jeszcze kilka

jącej w środkach. Wszedłszy do apteki, wciąż jeszcze nie ma się wrażenia, że jest nią naprawdę, z zewnątrz wygląda ona, jak sklep z kosmetykami. I u nas w Polsce liczne apteki, szczególnie na prowincji, zajmują się sprzedażą kosmetyków, jest to zawsze jednak artykuł drobny, obliczony raczej na przypadkową sprzedaż, najczęściej w dni świąteczne, czy też nocne dyżury, to też wszystkie te artykuły zajmują zazwyczaj małą szafkę, nikt też w naszej aptece nie będzie szukać gąbki, maszynki do golenia, czy też nożyczek do manicure. Tutaj jednak wszelkie takie artykuły dostać można w wielkim wyborze, dział ten bowiem, wraz z przelicznymi kosmetykami dominuje, zajmując poza oknami wystawowymi, cały szereg szaf i gablotek. O wadze natomiast nie ma mowy, nie widziałem jej w izbie ekspedycyjnej żadnej z licznych aptek, które mniej lub więcej dokładnie oglądałem, tak samo zresztą bardzo rzadko natrafić można w tej części apteki na ślad czegokolwiek, służącego do receptury. Poza częścią perfumeryjną, królują specyfiki, zajmując każdą pozostałą szafkę, czy szufladkę również i w pozostałych, nie zawsze zresztą licznych, ubikacjach aptecznych. Jakże często narzeka się u nas, słusznie zresztą na zbyt wielką ilość specyfików; jakaż jednak mała jest ich liczba w Polsce, w porównaniu z tutejszą, którą szacują na powyżej 40 tysięcy! Ostatecznie nie jestem już początkującym zawodowcem, po moich przeszło 10 latach pracy w dużych aptekach, tu jednak dostałem zawrotu głowy, przeglądając zapasy specyfików w maleńkiej apteczce: preparaty, które u nas zna się tylko z nazw spotykanych w starych cennikach, obok najnowszych preparatów, których nie zdołano u nas jeszcze zarejestrować, tłoczą się po wszystkich kątach apteki, jakkolwiek w nielicznych egzemplarzach. Wielka liberalność władz tutejszych w odniesieniu do rejestracji specyfików, której zresztą nie wymaga się od wszystkich, lecz tylko od zawierających środki silnie działające, powoduje, że ilość odmian gotowych preparatów rośnie z dnia na dzień, zaś niepodlegająca ograniczeniom propaganda ich na łamach pism codziennych zmusza aptekarzy do utrzymywania na składzie naprawdę fantastycznej ich ilości. To też bodaj wszystkie firmy europejskie i północno-amerykańskie mają tu swe przedstawicielstwa, a często i oddziały fabryczne, jest też pewna, choć niezbyt znaczna ilość fabryk rdzennie krajowych; same natomiast apteki rzadko zajmują się produkcją własnych specyfików, wyjąwszy większe. Oczywiście w tej powodzi specyfików, jak i u nas, widzi się szeregi identycznych preparatów, różniących się tylko nazwą; przeglądając szafy z surowicami i szczepionkami, widziałem te same wyroby conajmniej 6 różnych firm... Ten stan powoduje oczywiście, że ceny aptek są wysokie i zupełnie niewspółmierne z dochodowością.

Receptura natomiast, jak łatwo wywnioskować, traktowana jest po macoszemu; zajmuje ona mizerny kącik w aptece, przy czym większość preparatów, w naczyniach najrozmaitszego wyglądu i pochodzenia ustawiona jest przygodnie, gdzie przypadkiem znalazło się miejsce, najwięcej zaś w piwnicy.

Za podstawę niniejszego opisu, biorę aptekę średniej wielkości, gdzie po zaznajomieniu się z właścicielem, uzyskałem pozwolenie przychodzenia o każdej odpowiadającej mi porze dla zaznajomienia się z czynnością i tutejszymi zwyczajami. Muszę jednak memu łaskawemu znajomemu oddać tę sprawiedliwość, że stan, jaki poniżej opisuję widziałem również i gdzieindziej w aptekach, które dorywczo oglądałem. Otóż receptariusz ma do dyspozycji 3 wagi: analityczną, służącą do ważenia substancji przepisywanych w małych ilościach (inna rzecz, że nie widziałem dotąd, by jej używano, a wygląd jej również o tym nie świadczy), drugą stojącą, na której waży się wszelkie proszki od centigramów aż do takiej ilości, jaka się zmieści i na miejscu wagi-tary używanej u nas, zwykłą wagę kuchenno-sklepową, na której ważyć ma wszelkie płyny i maści, jak również artykuły odręcznej sprzedaży. Co się jednak tyczy płynów, to te najczęściej mierzy się, zamiast ważyć, niezależnie od ich ciężaru właściwego, któ-

---

godzin po mieście, aptek napotkałem mnóstwo, nie chciałem już jednak ponawiać mych niefortunnych prób porozumienia. Zauważyłem natomiast charakterystyczny szczegół: widziałem szereg małych samochodzików z firmami aptek i z napisem, że lekarstwa zamówione telefonicznie, dostarcza się do domu...

Moje próby nabycia formaliny powiodły się nareszcie nazajutrz w Santos. Napotkałem tam sprytniejszego pracownika, który zrozumiawszy moje hiszpańskie zapewnienia, że jestem również zawodowcem, dał mi do przejrzenia cennik Bayera: znalazłem tam Formol, który po obejrzeniu, względnie powąchaniu, okazał się autentyczną formaliną. Nie świadczy to bynajmniej o wysokim poziomie wykształcenia naszych kolegów w Brazylii, skoro nie wspominając już o wzorze chemicznym, tak minimalna różnica w nazwie, nie zdołała mych rozmówców naprowadzić na ślad szukanego przeze mnie preparatu. Nie wdawałem się jednak w dalsze rozmowy, miałem niestety mało czasu, zaś chciałem koniecznie wstąpić jeszcze do kawiarni, jakżeż bowiem można, będąc w Santos nie skosztować tamtejszej kawy... Inna rzecz, że nie zachwyciła mnie, poza tym, była przeraźliwie mocna i gorzka...

Najwięcej jednak uderza w Brazylii niesłychana taniość egzotycznych u nas owoców: orzechy kokosowe kupuje się po 300—500 reisów (10—15 groszy) zaś przepiękny ananas, tak u nas niedostępny, ze względu na horendalną cenę, kosztuje aż 35 groszy! To też na molo w każdym porcie widzi się masy sprzedawców owoców, cieszących się wielkim popytem. W ogólności przyjechawszy do Brazylii z uczciwą walutą, wydaje się wszystko bardzo tanie: dzienniki w różnych językach 100 reisów (3 i pół grosza), tramwaj 100—200, a dobre papierosy 800—1000 za 20 sztuk... Uderza wszędzie ogromna ilość murzynów, wszelkich odcieni, zdają się też być, w przeciwieństwie do tego, co słyszy się o Ameryce północnej, bardzo liberalnie traktowani, widzi się ich bowiem często na stanowiskach państwowych, jak również i w oficerskich mundurach. Przykrość dla nieprzyzwyczajonego stanowi ogromny upał, choć to już właściwie lato minęło, rzadko spotyka się ludzi ubranych inaczej niż na biało i w twardych słomkowych kapeluszach....

rego zupełnie nie bierze się w rachubę: alkohol, tinktury, czy olejki eteryczne, wszystko to ekspediuje się w centymetrach, zamiast przepisanych gramów, wyjątek stanowią tylko syropy... Nie mówiąc już o tej różnicy, dokładność mierzenia w zwyczajnych szklanych menzurach pozostawia wiele do życzenia jak również i możliwość należytego wymycia naczynia np. po olejku, do czego używa się z reguły zimnej wody. Tymi jednak drobnostkami tutejsi fachowcy zdają się nie przejmować, moje zaś zdziwienie w tej materii zbyto oświadczeniem, że przecież przyszedłem po to, by się zaznajomić z tutejszymi zwyczajami zawodowymi, nie zaś by krytykować. Oczywiście na takie dictum zamilkłem i ograniczam się do notowania w pamięci podobnych spostrzeżeń. Ten zbyt lekki sposób traktowania tej zasadniczej czynności aptecznej, jaką jest receptura, przypisuję przede wszystkim faktowi, że recept widzi się ogromnie mało, apteka o której piszę, jak wspomniałem, średniej wielkości, ma ich dziennie około 5, dużą też rolę w tym kierunku odgrywa brak należytej kontroli, ta bowiem, jakkolwiek istnieje, ogranicza się w praktyce do tropienia nielegalnego handlu narkotykami, resztę zaś, między innymi i kwestię doboru właściwego personelu, pozostawiając samej sobie. Z recept najczęściej spotyka się roztwory, rzadziej napary, które zresztą prawie z reguły przyrządza się z wyciągów płynnych, czasem też proszki, które stale wydaje się w opłatkach, oczywiście ręcznie zamykanych; kapsułek natomiast papierowych dotychczas w żadnej z aptek nie widziałem, zbyt wielkie ilości proszków umieszcza się w woreczkach, pojedyńcze zaś kapsułki do przygodnej ekspedycji przyrządza się ex tempore...

Trudno powiedzieć, czy mała ilość recept przepisywanych magistraliter jest przyczyną, czy też skutkiem obecnego stanu aptek, raczej jednak byłbym skłonny uznać ją za skutek, biorąc pod uwagę i to, o czym napiszę po krótce niżej. Znaczną też rolę w tej sprawie odgrywa brak jakiejkolwiek propagandy ze strony lekarzy, jak i fakt, że niektórzy lekarze, o których zresztą słyszałem różne, niezupełnie pochlebne zdania, zapewniają sobie dodatkową możność eksploatowania pacjenta, przepisując mu zastrzyki, osobiście aplikowane....

Co się tyczy cen artykułów aptecznych, to jak to wypływa z faktu istnienia wolnego handlu, jak i z powyżej opisanych szczegółów, panuje chaos nie do opisania. Niema oczywiście taksy urzędowej, niema też i innej, jaką z łatwością mogłyby opracować organizacje aptekarskie, sądzę też, że gdyby coś podobnego istniało, stanowićby mogło zaledwie jakąś podstawę do orientacji. Specyfiki nie mają wydrukowanej ceny sprzedaży detalicznej, a jeśli nawet niektóre firmy umieszczają ją na swych wyrobach lub ogłaszają je w reklamach prasowych, czy radiowych, nikt jej nie respektuje, pobierając z reguły niższą. O ile zdołałem zauważyć, kalkuluje się cenę sprzedaży gotowych preparatów, doliczając do ceny zakupu netto 20%, ta jednak cena nie jest ostateczną, gdyż od niej udziela się zazwyczaj nieraz znacznego rabatu. Jednak przy specyfikach ceny są jeszcze przynajmniej do siebie podobne, jako że zakupując je, płaci każdy aptekarz mniej więcej tak samo, inaczej jest jednak w odniesieniu do recept. Kiedy interpelowałem jednego z moich głównych informatorów sposób taksowania recepty, oświadczył mi z rozbrajającą prostotą, że robi się to zazwyczaj „na oko" zależnie od wyglądu pacjenta i od faktu, czy recepta jest nowa, czy też powtarzana. Podstawę stanowi skorowidz środków posiadanych przez aptekę, gdzie podane są ceny zakupu, częściej jednak należy się kierować intuicją, względnie podaniem przez pacjenta ceny, zapłaconej w innej aptece. Jakkolwiek przewiduje się, podobnie jak i przy specyfikach, zysk 20%, to jednak bywa on często problematyczny, zależnie od prawdomówności klijenta i jego zdolności do targowania się; taksy za pracę nie uwzględnia się wcale, a i cena recepty jest mocno rozciągliwa, nieraz liczy się mniej, niż pobrała za tę samą rzecz inna apteka. Sposób taki prowadzi oczywiście do licznych śmiesznych, lecz w gruncie rzeczy,

---

Po 3 dniach podróży z Santos przybijamy na parę godzin do Montevideo; jest to najbardziej amerykańskie miasto z dotychczas widzianych, przynajmniej o ile sądzić go według ruchu, który jest wręcz zawrotny, no i według liczby drapaczy niebios. Krótki czas postoju nie pozwolił na dokładniejsze oglądanie, że zaś o rozmaitych cudach miasta słyszałem wiele w drodze, wolałem oglądać je, niż apteki. Oglądałem więc apteki tylko z zewnątrz, szczególnie, że nie wiele się mają różnić od argentyńskich, na których dokładniejsze zbadanie będę miał przecież dużo czasu. Z zewnątrz wyglądają jednak okazale, luksusowe wystawy, najczęściej jednak tylko kosmetyków; widzi się też często napisy głoszące, że wykonywa się recepty, często też analizy.

W godzinach popołudniowych opuszczamy Montevideo, żegnając się ostatecznie z Morzem, nie wielu bowiem wtajemniczonym wiadomo w naszych stronach, że Buenos Aires nie leży wcale nad morzem. Ja też oczywiście nie wiedziałem o tym i mam pretensje do moich profesorów geografii, okazuje się bowiem, że miasto to leży nad rzeką Rio de la Plata. Inna rzecz, że nie wielka to różnica, bo rzeczka ta ma u ujścia 100 km szerokości, na wysokości zaś stolicy Argentyny jeszcze 50. Można jednak spostrzec różnicę... w łazience, woda bowiem zmienia kolor na strasznie ciemny.

Ostatnią noc na okręcie spędza się troszkę niespokojnie, zawsze dręczą nas różne mniej lub więcej ważne kwestie, między innymi obawa przed trudnościami na cle, wiadomo bowiem, że celnicy całego świata, to taki naród, z którym trudno dojść do porozumienia. W dodatku bardziej doświadczeni towarzysze podróży straszą mnie, że zapłacę cło conajmniej od maszyny do pisania i aparatu fotograficznego, wymieniają przy tym cyfry, od których włosy stają mi na głowie. Rano jednak okazuje się, że obawy były płonne: ogromnie uprzejma kontrola celna, wcale nie jest taka straszna, a z posiadania rozmaitych drobiazgów podróżnych wcale nie trzeba się tłumaczyć. Jeszcze trochę zamieszania przy kolejce do kontroli, kilka drobnych formalności granicznych i oto jestem nareszcie u celu podróży w Buenos Aires, stolicy Argentyny i największym mieście południowej Ameryki.

smutnych incydentów, tym więcej, że na recepcie, którą z reguły zwraca się, przepisując ją w kopiale, żadna apteka swej ceny nie umieszcza; zdarza się też nieraz, że gdy przypadkiem nie umieści się pobranej ceny w kopiale, drugim razem żąda się za to samo lekarstwo ceny zupełnie innej: takie fakty są mi znane nie z aptek, lecz ze strony klijenteli aptecznej, która też przez to szczególniejszego zaufania do aptek nie nabiera...

Myliłby się ten, kto przypuściłby, że ceny leków niższe są od pobieranych przez apteki w Polsce, jeszcze da się to może zauważyć w recepturze, ceny jednak specyfików są w zasadzie prawie że identyczne z naszymi, mimo znacznie mniejszego zysku apteki. Oczywiście korzystają na tym wytwórnie i hurtownie, licząc aptekom znacznie drożej i nie kłopocząc się ich zyskiem, z którego tak chętnie rezygnują. Z tych też powodów nie umieszcza się na specyfikach ceny sprzedaży, widzi się tylko na preparatach, które na skutek swej ceny podlegają opodatkowaniu w wysokości 10 cent., opaskę podatkową i napis „cena detaliczna wyższa od 70 cent.", dobroczynności zaś apteki nie kładzie się żadnej tamy. Apteki zaś pragnąc za wszelką cenę sprzedać i zdobyć klienta, zadowalniają się groszowym zarobkiem. Z tą chęcią zdobycia klijenta i usłużnością wobec niego, łączy się tu dziwny zwyczaj nie tylko odsyłania każdej drobnostki do domu, lecz zamawiania leków, nieraz groszowych, telefonicznie, na znaczną często odległość. Byłem też świadkiem, kiedy urocza seniorita, zakupiwszy parę proszków, które z łatwością mogła umieścić w swej torebce, poleciła je sobie odesłać do domu. Oczywiście w tym celu zatrudnia się w każdej aptece kilku chłopców, którzy dzień cały biegają, zaś w wolnych chwilach zajmują się porządkami, myciem naczyń i nieraz pomocą przy recepturze....

(c. d. n.).

Uroczyste otwarcie apteki kol. Edmunda Szyszko

W dn. 22 czerwca r. b. odbyło się uroczyste poświęcenie przez miejscowego ks. Iwanowskiego nowootworzonej apteki w Ursusie k/Warszawy przy ul. Żwirki 4; b. wieloletniego prezesa Zarządu Głównego Z. Z. F. P. i redaktora „Kroniki Farmaceutycznej", kol. Edmunda Szyszko.

Uroczystość otwarcia apteki zaszczycili swoją obecnością pp.: dziekan prof. dr A. Ossowski, dziekan prof. dr Br. Koskowski, dziekan prof. dr W. Rawita-Witanowski, dyr. doc. dr St. Krauze, adj. dr A. Łukasiak, adj. dr St Gębski, dyr Ryl, dyr. K. Potocki, prezes P. P. T. F. mgr W. Filipowicz, mgr B. Machnikowski, red. Fr. Herod, przedstawiciel miejscowej ludności — wójt gminy p. Grizer, miejscowi i okoliczni lekarze dr Mazanek, dr Włoczewski, dr Żmigród, dr Krakowska oraz liczne grono kolegów i przyjaciół.

Zarząd Główny Związku reprezentowany był przez wiceprezesa kol. mgr E. Siepracką, Zarząd Oddziału Warszawskiego reprezentował prezes kol. mgr M. Stankiewicz.

Po dokonaniu poświęcenia, przybyli goście zostali zaproszeni przez państwa mgr Szyszko na przyjęcie, które w nader miłym nastroju przeciągnęło się kilka godzin.

Podczas przyjęcia wygłosili przemówienia pp. prof. dr Br. Koskowski, prezes W. Filipowicz, prezes E. Siepracka, wójt p. Grizer, dyr. Machnikowski, kol. P. Andruski, kol. A. Stocki, kol. M. Jagiełłowicz i in.



Uczestnicy uroczystego poświęcenia apteki

Wszystkie przemówienia nacechowane były ogromną życzliwością w stosunku do kol. Edm. Szyszko. Mówcy w najserdeczniejszych słowach podkreślili dotychczasową ofiarną Jego pracę i podno-

sili wybitne zasługi położone przez Niego dla spraw zawodowych, społecznych i związkowych.

Ten szczery i serdeczny kontakt, jaki zachował kol. Edm. Szyszko na wszystkich odcinkach swej pracy społeczno - zawodowej, dał się wyraźnie odczuć podczas niniejszej uroczystości, na którą zjechało około 70 osób, reprezentujących wszystkie dziedziny naszego życia zawodowego.

Łączność ta została również podkreślona w nadesłanych listach i w depeszach gratulacyjnych, jakie kol. Edm. Szyszko otrzymał w ogromnej ilości z całego kraju. M. in. depesze nadesłali pp.: prof. inż. A. Koss, prof. K. Hrynakowski, prof B. Olszewski, nacz. mgr T. Pastecki, płk. mgr B. Jabłonowski, dyr. mgr F. Więckowski, dyr. Stef. Otolski, dyr. mgr J. Gąsecki, dyr. Degórski, prezes mgr Stef. Rdzanek, płk. mgr A. Boczkowski, dyr A. Hübner, prezes mgr K. Piotrowski, red. M. Rostafiński, mgr Cz. Nałęcz, dr. M. Proner, apteka Nr. 6 Ubezp. Społ. w Warszawie, Zarząd Główny Z. Z. F.P., prawie wszystkie Oddziały Związku oraz b. wiele innych.



Wnętrze apteki
Widoczni państwo Szyszko, obok personel apteki

Co się tyczy samej apteki, to należy podkreślić, że została ona wielkim nakładem kosztów i wysiłków urządzona wzorowo, według najnowszych wymagań farmakopei. Całość apteki, prezentująca się wspaniale, może posłużyć za wzór innym aptekom, znajdującym się nie tylko w mniejszych osiedlach, lecz i w dużych miastach.

Wieloletniemu zasłużonemu Prezesowi Zarządu Głównego Z. Z. F. P. i Redaktorowi „Kroniki Farmaceutycznej", kol. Edmundowi Szyszko, z racji otwarcia własnej apteki, najserdeczniejsze życzenia świetnego rozwoju samodzielnej placówki pracy zawodowej oraz wszelkiej pomyślności osobistej składa Zarząd Główny Zw. Zaw. Farmaceutów Pracowników w Rz. P. i redakcja „Kroniki Farmaceutycznej."

*

Należy zaznaczyć, że oficjalne otwarcie apteki kol. Szyszko zostało dokonane przez przedstawicieli Urzędu Wojewódzkiego Warszawskiego w osobach pp. nacz. dra Kowarskiego, inspektora farm. mgra M. Grabowskiego i insp. farm. mgra Peczyńskiego w dniu 10 czerwca r. b.

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim, którzy raczyli zaszczycić swoją obecnością uroczystość poświęcenia mojej apteki w Ursusie oraz nadesłali życzenia, składam jak najserdeczniejsze podziękowanie.

Edmund Szyszko.

Zdjęć dokonał fotograf - amator kol. M. Wołągiewicz i wszystkim uczestnikom uroczystości poświęcenia rozesłał bezinteresownie.

Ogólne Zebranie Delegatów Polskiego Powszechnego T-wa Farmaceutycznego

W dniach 25 i 26 czerwca b. r. obradował w Warszawie Doroczny Zjazd Delegatów Polskiego Powszechnego T-wa Farmaceutycznego. Obrady zagaił prezes T-wa mgr W. Filipowicz, witając przedstawiciela Ministerstwa Opieki Społecznej w osobie dra J. Adamskiego — dyr. depart. służby zdrowia; przedstawicieli uniwersytetu w osobach pp.: dziekana prof. W. Witanowskiego, prof. A. Kossa i prof. Br. Koskowskiego, przedstawicieli organizacji farmaceutycznych i przemysłu, zgromadzonych delegatów oraz zaproszonych gości.

Po ukonstytuowaniu się prezydium, w którym zasiedli jako przewodniczący dr J. Poratyński ze Lwowa, dziekan prof. Br. Koskowski, radca mgr Walery Włodzimirski ze Lwowa i prezes mgr Szadkowski z Poznania, wysłano telegramy hołdownicze do p. Prezydenta I. Mościckiego, p. Marszałka E. Rydza-Śmigłego, p. Premiera Sławoj-Składkowskiego, p. Ministra Zyndram-Kościałkowskiego oraz do p. v-ministra E. Piestrzyńskiego.

Następnie wygłoszone zostały przemówienia powitalne przez p. dyr. dra Adamskiego (im. Min. Op. Społ.), dziekana prof. dra W. Witanowskiego (im. Uniw. J. Piłsudskiego), posła Kasprzykowskiego dyr. dra Stef. Otolskiego (im. przemysłu). Imieniem Zarządu Głównego Z. Z. F. P. Zjazd powitała wiceprezes kol. E. Siepracka w następujących słowach:

„W imieniu Zarządu Głównego Związku Zawodowego Farmaceutów Pracowników w Rzeczypospolitej Polskiej, jako reprezentacji obejmującej kilkadziesiąt Oddziałów na całym terenie Polski, mam zaszczyt złożyć dzisiejszemu Zjazdowi życzenia jak najpomyślniejszych wyników obrad.

Wszelkie zjazdy odgrywają doniosłą rolę w życiu społecznym: lustrują one rzeczy już dokonane i nakreślają wytyczne dla dalszej planowej pracy na przyszłość.

Pragnęłabym gorąco, aby obrady dzisiejszego Zjazdu poza zagadnieniami natury swoistej, objęły również zagadnienia i bolączki świata pracy na niwie farmaceutycznej. Wierzę niezłomnie, że przy dobrej woli i obopólnym zrozumieniu, obydwie Organizacje znajdą wspólny język w celu realizacji wielu ważnych postulatów.

Niechże więc twórcza praca Szanownych Panów Kolegów na dzisiejszym Zjeździe da jak najpozytywniejsze rezultaty dla dobra całej Farmacji

i ku chwale Najjaśniejszej Rzeczypospolitej".

W pierwszym dniu obrad, po przemówieniu prof. dra B. Koskowskiego i prezesa W. Filipowicza, zebranie nadało godność członka honorowego p. radcy mgr Waleremu Włodzimirskiemu ze Lwowa oraz prof. T. H. Baggesgaard Rasmussenowi z Kopenhagi, tytuł honorowego członka korespondenta.

W dalszym ciągu porządku dziennego Zjazd Delegatów P. P. T. F. obradował nad tezami do ustawy o aptekach, która zapewne w niedalekiej już przyszłości wejdzie pod obrady parlamentu. Zarówno ze względu na interes zdrowia publicznego, jak i zawodu aptekarskiego, ustawa ta posiada bardzo zasadnicze znaczenie, gdyż ureguluje ona w sposób ostateczny zagadnienie opieki nad lekiem w Państwie Polskim. W referowanych na zjeździe tezach do ustawy o aptekach szczególną uwagę zwrócono na zagadnienie wyłączności zawodowej, która jest probierzem dobrej opieki nad lekiem oraz zagadnienia koncesyjnego systemu zakładania aptek.

W drugim dniu obrady zostały rozpoczęte referatem mgra St. Bukowskiego na temat projektu umowy pomiędzy przemysłem farmaceutycznym i aptekarstwem. Umowa ta przewiduje unormowanie całego szeregu zagadnień, dotyczących obu grup zawodowych w dziedzinie wytwarzania i rozprowadzania leku w Państwie.

W związku z tym przyjęta została realizacja treści następującej: Ogólny Zjazd Delegatów P. P. T. F. jednomyślnie stwierdza, że rozwój polskiego przemysłu farmaceutycznego, mającego za zadanie zaopatrzenie społeczeństwa w materiały niezbędne w lecznictwie i związane z tym całkowite uniezależnienie polskiego lecznictwa od przemysłu zagranicznego — jest koniecznością ze względów na obronę Państwa i zdrowie publiczne.

Ogólny Zjazd Delegatów wzywa wszystkich aptekarzy polskich do zaopatrywania się przede wszystkim w wybory przemysłu polskiego z wyłączeniem wyrobów zagranicznych, dających się zastąpić polskimi preparatami.

Ogólny Zjazd Delegatów wyraża przekonanie, że zgodna współpraca aptekarstwa z przemysłem farmaceutycznym odda społeczeństwu i polskiemu lecznictwu oraz obu grupom zawodowym — trwałe wartości.

Ogólne Zebranie Delegatów Polskiego Powszechnego T-wa Farmaceutycznego w drugim dniu obrad uchwaliło cały szereg wniosków i rezolucji, a między innymi w sprawie dopływu nowych sił do zawodu. Sprawa ta wymaga szybkiego uregulowania ze względu na powiększający się stale brak młodych sił, co daje się szczególnie odczuwać w aptekach prowincjonalnych. W tym celu zebranie delegatów uchwaliło złożyć specjalny memoriał do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego i do Ministerstwa Opieki Społecznej, wskazując na potrzebę powiększenia liczby słuchaczy na studiach farmaceutycznych Uniwersytetów Polskich.*)

Ponadto ogólne zebranie delegatów wypowiedziało się za rozszerzeniem zakresu ćwiczeń i wykładów z farmacji stosowanej na studiach farmaceutycznych, celem gruntowniejszego przygotowania młodych magistrów farmacji do praktycznych zajęć w aptekach.

*

W wyniku przeprowadzonych wyborów uzupełniających Zarząd Główny ukonstytuował się w następującym składzie: prezes mgr. W. Filipowicz (Warszawa), I v-prezes dr. J. Poratyński (Lwów), II v-prezes mgr A. Hübner (Warszawa), sekretarz mgr J. Gessner (Warszawa), skarbnik mgr A. Ossowski (Warszawa), członkowie: mgr J. Szymański (Warszawa), mgr R. Stocki (Warszawa), płk. J. Szadkowski (Poznań), mgr M. Soliński (Katowice).

Dalsze szczegóły ze Zjazdu oraz uchwały podamy w nast. numerze.

*

Z okazji jubileuszu kol. mgra Walerego Włodzimirskiego, któremu Zjazd Delegatów P. P. T. F. nadał godność członka honorowego, Zarząd Główny Z. Z. F. P., poza życzeniami, złożonymi na Zjeździe przez wiceprezesa kol. E. Siepracką, przesłał na ręce Jubilata depeszę gratulacyjną.

---

*) W sprawie tej zabierzemy głos na łamach „Kroniki". — Red.

Ruch Związkowy

Z ZARZĄDU GŁÓWNEGO Z. Z. F. P.

Sprawozdanie

z posiedzenia Komitetu Wykonawczego Zarządu Głównego Z. Z. F. P., odbytego w n. 27. VI. 1938 r.

Obecni kol. kol.: prezes Stef. Rdzanek, wiceprezesi E. Siepracka, Wł. Głowacki, skarbnik — Z. Jankiewicz.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokółów z poprzedniego posiedzenia Komitetu Wykonawczego i Prezydium Kom. Wyk.,

2. Omówienie i realizacja uchwał zjazdowych:

a) projekt umowy zbiorowej dla pracowników aptek Ubezpiecz. Społecznych i sprawozdanie kol. Siepracklej z bytności u p. Ministra Opieki Społ.,

b) sprawa umowy ramowej dla pracowników aptek prywatnych,

3. Sprawa obsadzenia sekretariatu,

4. Kronika Farmaceutyczna,

5. Sprawy bieżące,

6. Wolne wnioski.

Po odczytaniu protokółów omówiono szczegółowo sprawę zawarcia umowy zbiorowej dla pracowników aptek Ub. Społ. i przedyskutowano projekt umowy, który przewiduje wszystkie tezy uchwalone przez Zjazd Delegatów. Również omówiono sprawę umowy ramowej dla pracowników aptek prywatnych, opartej na projekcie opracowanym przez kol. Siepracką. Poza tym przedyskutowano uchwały zjazdowe, które postanowiono realizować jak najszybciej.

Kol. Siepracka zreferowała przebieg konferencji, jaka miała miejsce u p. Ministra Opieki Społ. w sprawie dodatków urlopowych dla pracowników instytucyj ubezpiecz. społecznych. Kol. Siepracka złożyła poza tym sprawozdanie z bytności swojej na zebraniu Centralnej Komisji Porozumiewawczej oraz sprawozdanie z posiedzenia Rady Naczelnej Unii, na którym był również obecny prezes kol. Stef. Rdzanek.

Sprawa obsadzenia sekretariatu i redakcji „Kroniki" była przedmiotem dalszych szczegółowych rozważań. Wobec opuszczenia redakcji „Kroniki" przez datychczasowego redaktora, stanowisko redaktora powierzono kol. prezesowi Stef. Rdzankowi.

Z kolei przyjęto do wiadomości umowę zbiorową, zawartą przez Oddział Bielsko - Biała z Ogólnym Związkiem Aptekarzy woj. Śląskiego oraz załatwiono szereg spraw natury organizacyjnej.

Z posiedzenia Prezydium.

W dn. 28. VI. odbyło się posiedzenie Prezydium Komitetu Wykonawczego Zarz. Gł. Z. Z. F. P., w którym udział wzięli kol. kol.: prezes Stef. Rdzanek i wiceprezesi E. Siepracka i Wł. Głowacki.

Przedmiotem obrad były poprawki Ministerstwa Opieki Społecznej do instrukcji Min. Spraw Wewnętrznych z dnia 1 czerwca 1931 r. o udzielaniu koncesyj na zakładanie aptek na obszarze b. zaboru rosyjskiego.

Po szczegółowym przedyskutowaniu instrukcji i nadesłanych do niej poprawek, które porównano ze zgłoszonymi przez Zarząd Główny Związku w 1936 r. poprawkami do powyższej instrukcji, poczyniono szereg nowych uwag i poprawek, które zostaną przesłane do Ministerstwa Opieki Społecznej.

Z ODDZIAŁU BIELSKO-BIAŁA.

Między Ogólnym Związkiem Aptekarzy Woj. Śląskiego, Okręg. P. P. T. F. a Związkiem Zawodowym Farmaceutów Pracowników R. P., Oddział Bielsko-Biała, została zawarta umowa zbiorowa dla Śląska Cieszyńskiego, treść której zamieszczamy poniżej:

Dla pracowników farmaceutów obowiązują następujące minimalne normy płac:

magister farmacji	w I i II kwartale pracy	125 zł.
	w III kwartale pracy	150 „
	w IV kwartale pracy	175 „
	w III półroczu	200 „
	w IV „	250 „
	w V „	300 „
	w VI „	350 „
	w IV i V roku	400 „
	w VI i VII roku	450 „
	w VIII i IX roku	500 „
	w X roku	600 „

Pomocnicy i asystenci aptek., otrzymują: z praktyką do trzech lat pracy zł. 300.—, z praktyką do 5 lat pracy zł. 350.—, z praktyką ponad 5 lat pracy — zł. 400.

Kierownicy aptek o obrocie miesięcznym 6 tys. — 10 tys. otrzymują wynagrodzenie 8% w stosunku do obrotu, przy czym poniżej 6 tys. minimum wynosi 450 zł.. Powyżej 10 tys. obowiązują umowy indywidualne, przy czym minimum wynosić musi zł. 800.—.

Zapłata dzienna za zastępstwa doraźne wynosi 1/25 pensji miesięcznej ustalonej w powyższej tabeli, przy czym koszty przejazdu ponosi pracodawca.

Za godziny pracy nadliczbowej przysługuje wynagrodzenie w myśl rozporządzenia Prezydenta R. P. o umowie o pracę pracowników umysłowych z dnia 16. III. 1928 r.

Obowiązuje następujący czas pracy: czas pracy wynosi 46 godzin tygodniowo. Każdy pracownik otrzymuje 3 półdniówki tygodniowo wolne, w tych dwa popołudnia.

Nieprzestrzeganie powyższej umowy pociąga za sobą odwołanie do Komisji, wyłonionej z obydwu organizacji jako pierwszej instancji, a Inspektora Pracy jako instancji urzędowej. Umowa niniejsza obowiązuje wszystkich właścicieli aptek Śląska Cieszyńskiego jak i pracowników, obojętnie czy należą do jednego z wyżej wymienionych Związków. Umowa powyższa nie może spowodować obniżki płac wyższych, od ustalonych tutaj stawek, pobieranych przez pracowników przed zawarciem niniejszej umowy, w myśl art. 7, ust. 2. ustawy z dnia 14. 4. 1937. o układach zbiorowych pracy (Dz. U. R. P. Nr. 31. poz. 242). Umowa niniejsza wchodzi w życie z dniem 14 czerwca 1938 roku i może być wypowiedziana w terminie trzech miesięcznym.

Katowice, dnia 14, VI. 1938 r.

Za Zw. Zaw. Farm. Pracow. Rz. P. Oddział Bielsko-Biała — W. Grzymała m. p. prezes, K. Paschek m. p., B. Zieliński m. p.. Za Og. Zw. Aptekarzy Woj. Śląskiego Okręg. P. P. T. F. w Katowicach — Soliński m. p. prezes, Mgr. A. Gutwiński.

* * *

W poczet członków Oddziału zostali przyjęci nast. kol. kol.: mgr Helena Stonawska, mgr Martin Kahane, mgr Oskar Grauer, mgr Herbert Hecker.

Z ODDZIAŁU PIOTRKOWSKIEGO.

Z dn. 1 maja r. b. kol. mgr Fr. Szukszta, kierownik apteki Ubezpieczalni Społ. w Tomaszowie Maz., członek Oddziału Piotrkowskiego Z. Z. F .P. przeniesiony został do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie na stanowisko inspektora farmaceutycznego.

Na opróżnione stanowisko kierownika apteki Ubezp. Społ. w Tomaszowie Maz. mianowany został kol. mgr A. Butkiewicz, prezes Oddziału Piotrkowskiego Z. Z. F. P.

Zarząd i członkowie Oddziału Piotrkowskiego składają serdeczne gratulacje wymienionym kolegom oraz życzenia owocnej pracy na nowych stanowiskach.

Z ODDZIAŁU OSTROWIECKIEGO.

Na dorocznym walnym zebraniu członków Oddziału Ostrowieckiego został wybrany nowy zarząd Oddziału, który ukonstytuował się w sposób następujcy:

Prezes — kol. Stefan Mościcki, który jednocześnie będzie pełnił funkcję sekretarza, wiceprezes — kol. Marian Kobyłecki, skarbnik — kol. Kazimierz Sachnowski, członek Zarządu — kol. Zachar Wacyk.

Do Komisji Rewizyjnej weszli kol. kol.: Jan Kubicki, Edmund Stanisław Fiszer, Stanisław Zawisza.

Korespondencję do Oddziału należy obecnie kierować pod adresem: Starachowice, Apteka Ubezp. Społ., kol. Stefan Mościcki.

Od Redakcji

W związku z otwarciem własnej apteki, dotychczasowy redaktor „Kroniki Farmaceutycznej“ kol. Edmund Szyszko opuścił zajmowane stanowisko z dniem 15 czerwca r. b.

Kol. Edm. Szyszko, objąwszy stanowisko redaktora „Kroniki“w r. 1932, mimo piastowania całego szeregu godności i brania udziału we wszystkich niemal przejawach naszego życia zawodowego i społecznego, które zabierały mu każdą chwilę wolną od pracy w aptece, znalazł jeszcze czas na prowadzenie redakcji.

Kol. Edm. Szyszko nie obcą była dziedzina pracy redakcyjno - dziennikarskiej: czasopismo nasze zyskało w nim cennego kierownika, poziom pisma i objętość poszczególnych numerów w ciągu tego okresu wydatnie się podniosły pod auspicjami wytrawnego zawodowca o dużych walorach osobistych.

Być może, „Kronika“ nie osiągnęła tego rozwoju jaki należałoby się spodziewać, tym nie mniej, jako czasopismo nie tylko pracownicze, lecz i społeczno-zawodowe, spełniało doniosłą rolę łącznika między szerokimi rzeszami naszego zawodu, odzwierciadlając jego potrzeby i dążenia i akcentując wszystkie jego przejawy i bolączki.

Za długoletnią żmudną pracę na stanowisku redaktora „Kroniki“, za trud i częste samozaparcie się w tej pracy, wyrażamy kol. Redaktorowi Edm. Szyszko na tym miejscu szczere i serdeczne podziękowanie.

* * *

Stanowisko redaktora „Kroniki“ objął z dn. 15. VI. r. b. prezes Zarządu Głównego Z. Z. F. P. kol. Stefan Rdzanek.

Ubezpieczalnia Społeczna jest czułym wskaźnikiem stosunków gospodarczych

Konferencja prasowa w Min. Op. Społ.

W Min Op. Społ. odbyła się konferencja prasowa, na której dyr. dep. Ubezp. Społ. dr T. Dyboski przedstawił najaktualniejsze zagadnienia z dziedziny organizacji i działalności Zakładu Ubezpieczeń Społecznych.

Referent podniósł na wstępie, że głównym zadaniem i dążeniem Min. Op. Społ., jako władzy nadzorczej Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, jest usunąć chaos, który ciągle jeszcze panuje w Polsce w dziedzinie ubezpieczeń, a to wskutek tego, że rząd polski objął po zaborcach niektóre instytucje, których nie można było dotychczas zlikwidować bez szkody dla zainteresowanych.

Tendencja scaleniowa znalazła swój wyraz szczególnie w ustawie 1933 r., która obejmuje wszystkie rodzaje ubezpieczeń społecznych, a więc na wypadek choroby i macierzyństwa, od wypadków i chorób zawodowych, emerytalne i na wypadek braku pracy.

Sporo uwagi poświęcił dyr. Dyboski sprawie lokaty kapitalizujących się składek członków ubezpieczalni. Podstawowymi warunkami lokaty są: bezpieczeństwo, rentowność i płynność. Majątek Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, według ostatnich danych wynosi około 1.181 milionów złotych, a lwia część tego kapitału ulokowana jest w papierach wartościowych, które okazały się najrentowniejsze. Jeśli chodzi o nieruchomości, to uwzględnia się przede wszystkim budownictwo mieszkaniowe, zwłaszcza małe mieszkania. Pod tym względem zachodnie i centralne połacie kraju są dotychczas uprzywilejowane w stosunku do kresów wschodnich. W przyszłości istnieje zamiar skierowania tych lokat na bardziej zaniedbane tereny wschodnie. Budownictwo robotnicze, wymagające bardzo tanich kredytów (pół proc.), nie może być brane pod uwagę jako lokata kapitałów ubezpieczalni, które muszą przynosić przynajmniej 4 proc., jeżeli świadczenia mają być oparte na realnej podstawie kalkulacyjnej.

Następnie dyr. Dyboski przedstawił organizację świadczeń zwłaszcza lekarskich, które coraz bardziej obecnie nastawiane są na profilaktykę, czyli medycynę społeczną. Ubezpieczalnie społeczne udzielają rocznie około 16 milionów porad. W tym czasie wpływa około 12.000 zażaleń Jeżeli się zważy, że do wiadomości publicznej dochodzą właśnie tylko skargi i zażalenia, podczas gdy zadowoleni rzadko wyrażają głośno swe uznanie, to trzeba przyznać że liczba skarg, w stosunku do liczby udzielonych porad i do pomyślnych wyników leczenia jest nie wielka.

Ogromną wagę przywiązuje Ubezpieczalnia do leczenia profilaktycznego przede wszystkim dzieci i młodzieży. W tej dziedzinie wydatki w ciągu ostatnich dwóch lat wzrosły o 120 procent.

Jeżeli chodzi o lecznictwo ogólne, to nie jest zadaniem ubezpieczalni budować własne szpitale. Ubezpieczalnia raczej współdziała na tym terenie finansowo z samorządem terytorialnym i z instytucjami społecznymi. Mimo to ubezpieczalnie posiadają w całym kraju około 3.600 łóżek szpitalnych. Obecnie istnieje plan stworzenia „sanitarnej linii Maginota“ wzdłuż całej granicy wschodniej Polski, od Wilna do Lwowa, aby podnieść zdrowotność kresów. Również na terenie COP-u potrzebna jest pomoc Ubezpieczalni, która zmierza do wybudowania własnego szpitala w Stalowej Woli.

Na końcu dyr. Dyboski zaznaczył, że Zakład Ubezpieczeń Społecznych, ze wszystkimi podwładnymi mu instytucjami, jest aparatem równie skomplikowanym jak i czułym. Każdy wstrząs, każde najlżejsze przesunięcie układu społecznego, każda zmiana stosunków gospodarczych, odbija się na nim bardzo dotkliwie. Dla zapewnienia normalnych warunków rozwoju instytucji wszelkie zmiany i reformy jej ustroju przeprowadzać należy bardzo ostrożnie i oględnie, aby nie narazić na szkody nie tylko samego Zakładu Ubezpieczeń, ale nawet całej gospodarki narodowej.

Po referacie dyr. Dyboskiego wywiązała się ożywiona dyskusja. W końcu referent udzielił odpowiedzi na liczne pytania obecnych. **(Kur. Por.) H. B.**

Wiadomości bieżące

W SPRAWIE DODATKÓW URLOPOWYCH.

W dn. 17. VI. Minister Opieki Społecznej M. Kościałkowski przyjął delegację Zw. Prac. Inst. Ubezp. Społ. w osobach kol. kol.: Trębińskiego, Grotta i Skulimowskiego oraz Zarządu Głównego Z. Z. F. P. w osobie wiceprezesa kol. E. Sieprackiej, Delegacja przedstawiła p. Ministrowi palącą sprawę dodatków urlopowych dla pracowników instytucyj ubezpieczeń społecznych.

Poruszona również została sprawa umowy zbiorowej dla farmaceutów pracowników, zatrudnionych w tychże instytucjach. Sprawy te będą przedmiotem ponownych rozważań na następnej konferencji u p. Ministra która ma się odbyć w dn. 1 lipca.

PO UKŁADZIE ZBIOROWYM DZIENNIKARZY NORMALIZACJA WARUNKÓW PRACY LEKARZY.

Z inicjatywy i przy poparciu Min. Op. Społ. M. Kościałkowskiego.

Minister opieki społecznej M. Kościałkowski przyjął w dniu 24 bm. przedstawicieli świata lekarskiego w osobach prof. dra Michałowicza i płk. dra Wowkonowicza w imieniu Naczelnej Izby Lekarskiej, dra Czarneckiego i dra Stefańskiego w imieniu zarządu głównego Związku Lekarzy R. P., dra Hozera — pełnomocnika Związku Lekarzy Ub. Społ. Małopolski i Wołynia, dra Kaszubskiego i dra Martyńskiego imieniem Zrzeszenia Lekarzy Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie — w obecności podsekretarza stanu dr E. Piestrzyńskiego, dyr departamentu ubezpieczeń społecznych dr T. Dyboskiego i dyr. działu lecznictwa Z.U.S. dr Wąsowicza.

Dyrektor departamentu ubezpieczeń społecznych dr T. Dyboski przedstawił wynik dłuższych narad, prowadzonych w Ministerstwie Opieki Społecznej z udziałem lekarzy i przedstawicieli Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. W rezultacie tych narad osiągnięto całkowite porozumienie w przewlekającej się od lat 5 sprawie ogólnych zasad umów dla lekarzy w ubezpieczalniach.

Stworzono w ten sposób podstawy do zbiorowego umownego normowania warunków pracy kilkutysięcznej rzeszy lekarzy ubezpieczalnianych, którzy stanowią przeszło czwartą część ogółu lekarzy w państwie.

Osiągnięte porozumienie, które przynosi znaczną poprawę warunków pracy lekarzy ubezpieczalni, zarówno z punktu widzenia zawodowo-lekarskiego, jak i ogólno-społecznego — powitane zostało przez świat lekarski z prawdziwą ulgą i zadowoleniem. Wyrazem tego było oświadczenie przedstawicieli wszystkich organizacyj lekarskich w Polsce, którzy — komunikując ministrowi M. Kościałkowskiemu o zakończeniu rozmów — jednogłośnie stwierdzili, że dzięki jego inicjatywie i życzliwemu poparciu została korzystnie załatwiona tak doniosła dla świata lekarskiego sprawa.

Ustalenie zasad ogólnych do umów z lekarzami ubezpieczalni społecznych stanowi — po układzie zbiorowym dla dziennikarzy — dalszy krok naprzód w kierunku normalizacji warunków pracy w drugiej ważnej dziedzinie — zawodzie, który pełni szczególnie odpowiedzialną służbę publiczną. (Kur. Por.)

ULGI KOLEJOWE DLA PRACOWNIKÓW.

W wyniku starań Centralnego Biura Wczasów Ministerstwo Komunikacji ustaliło na rok bieżący ramowe przepisy o zniżkach kolejowych dla pracowników, wyjeżdżających na urlop. Treść tych przepisów poważnie posuwa sprawę dostosowania polityki komunikacyjnej do potrzeb akcji wczasów pracowniczych. Do najważniejszych zasad ustalonych w nowych przepisach należy przyjęcie zasady zniżek indywidualnych oraz uprawnienie do tych zniżek również i rodzin pracowników fizycznych i umysłowych. Najważniejsze zasady przyznawania ulg kolejowych są następujące: Uprawnieni do ulgi są wszyscy pracownicy fizyczni i umysłowi, wykazujący się książeczkami ubezpieczalni społecznej, udający się na urlopy wypoczynkowe, organizowane przez organizacje społeczne oświatowo - kulturalne, niezarobkujące, w miejscowościach wypoczynkowych wiejskich. Do korzystania z ulgi uprawnieni są również członkowie rodziny, jadący wspólnie, tj. żona i dzieci w wieku do lat 18.

Ulgę w drodze z powrotem stosuje się po conajmniej sześciodniowym pobycie na urlopie, licząc od dnia datowania biletu na przejazd pierwotny i zaświadczenia.

Zniżka wynosi 50 lub 66%, z tym, że może być przyznana przez Ministerstwo Komunikacji i większa ulga, zależnie od obrania pory, miejsca odbycia urlopów, odległości przejazdu itp.

K O N K U R S.

na 4 apteki w Warszawie.

Komisariat Rządu na m. st. Warszawę. (Wydział Zdrowia) niniejszym ogłasza konkurs na otwarcie nowych aptek w Warszawie:

1) Przy ulicy Rakowieckiej po obu jej stronach na odcinku od Alei Niepodległości do ul. Opoczyńskiej, włączając wszystkie narożne domy przy zbiegu ul. Rakowieckiej z Aleją Niepodległości z ulicą Asfaltową i z ul. Opoczyńską, oraz przy Alei Niepodległości po obu jej stronach, na odcinku od ul. Rakowieckiej do ul. Narbutta, włączając narożne domy tej ostatniej.

2) Przy ulicy 6-go Sierpnia, poczynając od Nr. 2 do Nr. 16, włączając narożne domy ul. Służewskiej i przy ulicy Koszykowej od Nr. 1 do Nr. 13 po stronie nieparzystej i od 4 do Nr. 12 (włącznie) po stronie parzystej, włączając narożne domy ul. Służewskiej i Alei Przyjaciół.

3) Przy ulicy Nalewki po obu jej stronach od Nr. 8 do Nr. 12 włącznie po stronie parzystej włączając narożne domy ulicy Sto Jerskiej (Nr. 23 i 44).

4) Przy Alejach Jerozolimskich w domach oznaczonych Nr. Nr. 41 (róg Poznańskiej) 43 i 45, oraz w domu Nr. 37 przy ulicy Poznańskiej.

Koncesje będą udzielone na zasadzie ustawy dla farmaceutów i aptek z 1844 r. oraz rozporządzenia Ministra Zdrowia Publicznego z dnia 10 lipca 1920 r. (Dz. U. R. P. z 1920 r. Nr. 62 poz. 411).

Ubiegający się o uzyskanie tej koncesji winni w przeciągu 4-ch tygodni od dnia ogłoszenia w Monitorze Polskim niniejszego konkursu, nadesłać do Komisariatu Rządu na m. st. Warszawę (Wydział Zdrowia — Długa Nr. 50), opatrzone przepisaną opłatą stemplową podanie, do którego należy dołączyć dokumenty, wyszczególnione w § 5 instrukcji Ministerstwa

Spraw Wewnętrznych z dn. 1/VI—1931 r. o sposobie udzielania koncesyj na zakładanie aptek (Monitor Polski Nr. 136 poz. 204 z dnia 16/VI—1931 r.).

Komisariat Rządu na m. st. Warszawę zaznacza, że w podaniu należy wymienić wyraźnie tylko jedno z wyszczególnionych stanowisk i wyjaśnia, że ubiegający się o koncesję na kilka stanowisk powinien składać podanie na każde stanowisko oddzielnie.

Właściciele aptek, od których opinie nie były żądane, a którzy sądzą, że przez utworzenie nowej apteki egzystencja będzie zagrożona, mogą w terminie 4-o tygodniowym od dnia ogłoszenia niniejszego w Monitorze Polskim wnieść do Komisariatu Rządu na m. st. Warszawę (Wydział Zdrowia) umotywowane zarzuty, w myśl instrukcji o sposobie udzielania koncesyj na zakładanie aptek) Monitor Polski Nr. 136 poz. 204 z dn. 16/VI—1931 r.).

I ZJAZD APTEKARZY WOJEWÓDZTWA WARSZAWSKIEGO.

Jak już podaliśmy, w dniu 2 lipca r. b. odbył się w Warszawie I Zjazd Aptekarzy Województwa Warszawskiego, zorganizowany z inicjatywy Urzędu Wojewódzkiego Warszawskiego.

Sprawozdanie zamieścimy w nast. numerze „Kroniki".

PRZEMYSŁ FARMACEUTYCZNY NA WYSTAWIE SZPITALNICTWA.

Prace przygotowawcze Komitetu Pierwszej Polskiej Wystawy Szpitalnictwa, mającej się odbyć na jesieni roku bieżącego są w pełnym toku. Polskie firmy farmaceutyczne, zrzeszone w Polskim Związku Przemysłu Farmaceutycznego i Związku Przemysłu Chemicznego R. P. zgłosiły zbiorowo swój akces i przygotowują wielką ekspozycję swoich wyrobów, jak również dział historyczny aptekarstwa polskiego. Dział farmaceutyczny mieścić się będzie na pierwszym piętrze, w lewym skrzydle gmachu Szpitala Wojskowego przy Alei Niepodległości, udzielonym gościnnie przez wojsko na Wystawę. Szereg produktów syntetycznych, wyrabianych w Polsce unaoczni nie tylko prace przemysłu polskiego, lecz wykaże jak powoli uniezależnia się Polska od zagranicznego importu w tej tak ważnej dziedzinie.

* * *

OSOBISTE.

W dn. 16. IV. r. b. odbył się w kościele św. Michała w Warszawie ślub kol. Aleksandry Różyckiej, członkini Oddziału Warszawskiego Z. Z. F. P. z p. Kazimierzem Świdwińskim.

Szczęść Boże Młodej Parze!

Ze świata

SZWECJA

Zakończenie sporu o płace.

Szwedzki związek farmaceutów pracowników zakończył długotrwały spór ze związkiem właścicieli aptek o płace. Nowa umowa ma następujące brzmienie.

Właściciele mają zatrudniać tylko członków Związku i na odwrót członkowie Związku farmaceutów pracowników mogą pracować jedynie u członków związku aptekarzy i Kasy dodatków za wysługę lat. Stałą pracę nazywa umowa zbiorowa pracę trzymiesięczną, po której przysługuje również trzymiesięczne wypowiedzenie. Tydzień pracy wynosi 42, najwyżej 48 godzin, odpracowanych pomiędzy g. 8 a 19 w dnie powszednie i pomiędzy g. 9 a 18 w niedzielę i święta.

Pracownik, który ma za sobę rok pracy w ramach powyższych przepisów otrzymuje 30 dni płatnego urlopu, nie licząc niedziel i świąt. Kto ma 10 lat służby i ukończony 35 rok życia, może otrzymać jeszcze miesiąc urlopu, o ile pozostawi zastępcę na własny koszt.

Egzaminowany farmaceuta otrzymuje następujące pobory.

1. Zasadniczą płacę w wysokości 6000 koron rocznie.
2. Pięć dodatków za wysługę lat po 425 koron, ato po 4, 7, 10, 14, i 18 latach pracy.

Płaca kandydata farm. składa się:

1. Z płacy zasadniczej 3900 koron (egzamin z przed 1. VII. 1926), lub 3500 kor. (egz. po 1. VII. 1926).
2. Z czterech dodatków za wysługę lat po 5, 10, 15 i 20 latach pracy.

Dodatki do płacy zasadniczej przewiduje umowa w wysokości 10% w niektórych okręgach północnych i w niektórych droższych okolicach za członków rodziny (4—20%). Normalny dodatek rodzinny dla kandydata farmacji wynosi 7% pensji zasadniczej i dodatku za wysługę lat.

Z wyżej wymienionych poborów pokrywa „Kasa dodatków za wysługę lat":

1. Z płac zasadniczych zatwierdzonych asystentów 2100 koron rocznie.
2. Z płac kandydatów farmacji 900 wzgl. 500 kor. rocznie.
3. Wszystkie dodatki za wysługę lat drożyźniane i drożyźniane lokalne.

Za każde pół godziny nadliczbowe pobierają pracownicy wyższej kategorii po 1.50 kor. w święta (druga kategoria 1 kor. i 1.75 kor.). Za pracę nocną płaci się 3—7 koron, zależnie od obrotu.

Za stanowisko obdarzone specjalnym zaufaniem może pracownik pobierać większą płacę, nie więcej wszakże niż 1500 koron rocznie.

Każdy pracownik jest dostatecznie ubezpieczony na wypadek choroby wraz z rodziną t.j. otrzymuje odszkodowanie, wzgl. zasiłek chorobowy, leczenie, zasiłki w razie bezrobocia, zasiłek pośmiertny. Składka do Kasy ubezpieczeniowej wynosi dla farmaceuty pracownika 9 kor. dla kandydata 7 koron miesięcznie.

Z karty żałobnej

W dn. 16 czerwca r. b. zmarł w Krakowie, przeżywszy lat 49, ś. p. **mgr Zenon Reder** b. wieloletni czynny członek Oddziału Krakowskiego Z. Z. F. P., ostatnio właściciel apteki w Krakowie. **Cześć Jego pamięci!**

Od Redakcji!

Następny podwójny numer „Kroniki" (14 — 15) ukaże się w dniu 1-go sierpnia r. b.

Redakcja i Administracja „Kron. Farmac." czynne od godz. 9 do 16 codziennie, prócz niedziel i świąt.
Warszawa, Marszałkowska 138 m. 8. Telefon 5-23-18. Konto czekowe P. K. O. 8491.

Redaktor odpowiedzialny: **Mgr Stefan Rdzanek.** Wydawca: **Zw. Zaw. Farmaceutów-Pracowników w Rz. Pol.**

Druk. B. Wójcik — Warszawa, Wspólna 46/48, tel. 9-36-72.